

 Philip Goodchild¹

 <https://orcid.org/0000-0002-8236-6721>

UNIVERSITY OF NOTTINGHAM

Zmiany paradygmatów metafizyki

 <https://doi.org/10.15633/9788383701073.04>

Jak możemy myśleć *łącznie* o osobowości i relacyjności? Fundament współczesnej metafizyki w postaci kartezjańskiego *cogito ergo sum* („Myślę, więc jestem”) stanowi celowe zawężenie uwagi. Jeśli, jak Kartezjusz, myślę i wątpię, są to jedynie *oznaki*, że jestem, czyli *skutki* mojego istnienia. Nie przestaję istnieć w czasie snu, choć ani wówczas nie myślę, ani nie wątpię. Ani myśl, w którą nie mogę wątpić, ani ekstensja, w którą mogę wątpić, nie wyraża w pełni tego, co oznacza dla mnie bycie jako osoba i w relacji. Równie dobrze mogę powiedzieć, że jestem, ponieważ istnieje Bóg, jestem z powodu wyboru moich rodziców, jestem, bo gotuję i jem, jestem z powodu gospodarki międzynarodowej, swojej fizjologii, placówek medycznych, rezultatów minionych wojen, znacznej części historii ludzkości, praw natury i tymczasowej stabilności klimatu. Kiedy klimat przestanie wspierać współczesną gospodarkę, mnie nie będzie; klimat „uziemia” mnie w tym sensie, że stanowi faktyczny warunek mojej możliwości, nieodłącznie związany z moim sposobem istnienia – moje miejsce życia

1 Profesor religii i filozofii University of Nottingham, wcześniej studiował matematykę i teologię (Cambridge) oraz religioznawstwo (Lancaster), obecne jego badania dotyczą kredytu i wiary, łącząc ekonomię i teologię.

wyraża wymiar tego, co znaczy dla mnie istnienie. Niebezpieczeństwo zawężenia uwagi do oznak i skutków wynika tu z projekcji nawykowego *wyobrażenia* – w drodze ostrych podziałów – na rzeczywistość jako jej nieodłącznej struktury. W szczególności współczesna osoba może postrzegać się jako:

- odrębną jednostkę,
- angażującą się w zewnętrzne relacje z innymi istotami,
- znaną dzięki swojej sprawczości – jej wpływ na świat dowodzi, że jest czymś więcej niż mechanicznym odruchem.

To zapewnia model postrzegania istnienia, obecności i władzy. W takim modelu nie uwzględnia się podstawowych wymiarów istnienia:

- Tymczasowości istnienia: Jestem procesem indywidualizacji w równym stopniu, co skończoną jednostką – świat usiłuje uczynić ze mnie osobę coraz bardziej odrębną, idiosynkratyczną nawet, a także stara się ograniczyć długość mojego życia.
- Relacyjności istnienia: Z natury rzeczy składają się na mnie, na to, kim jestem, inni ludzie, z którymi dzieliłem życie, wykonywane przeze mnie czynności, książki, które wziąłem sobie do serca, a także względny stan zdrowia, dysfunkcje i niestabilności mojego ciała, instytucja, w której pracuję, gospodarka, w której uczestniczę, środowisko, w którym mieszkam, a także sposoby kierowania, komunikacji i orientacji uwagi, rozumowania i myślenia w życiu zbiorowości.
- Inwestycji w istnienie: Jestem odrębnym węzłem istnienia w wyniku wspomnień o przeszłości, uwagi poświęcanej teraźniejszości i inwestycji w przyszłość. Tam, gdzie sprawczość wymaga działania w natychmiastowej teraźniejszości, świadomość łączy przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dokładniej rzecz ujmując, nie daję sobie życia w drodze sprawczości lub myślenia; dostaję życie. Dostaję jednak swoje życie wyłącznie w tym, jak je wykorzystuję; jedyne życie, które mam, to życie, które już się wydarzyło, życie, którego już nie mam. Struktura istnienia to uznanie lub łaska: istnieję jedynie dzięki inwestowaniu czasu, uwagi, troski, współpracy i zaufania, podobnie jak istnieję wyłącznie przez czas, uwagę, troskę i zaufanie zainwestowane we mnie.

Tym samym potrzebna jest zasadnicza zmiana paradygmatu metafizyki – sposobu myślenia o istnieniu, obecności i władzy w całej ich pełni, nie zaś jako o pustych koncepcjach pozbawionych faktycznej natury życia.

Kryzys ekologiczny przynosi koniec współczesnego świata z jego założeniami w kwestii odrębnych jednostek, relacji zewnętrznych i czynników

sprawczych. Jednym z problemów metafizycznych, jakie stwarza kryzys klimatyczny, jest pytanie: co należy zachować *dla niego samego*? Oczywiście nie możemy zachować wszystkich osób i relacji, bo to nigdy nie jest naturalny porządek życia: osoby i relacje przychodzą i odchodzą – szczególnie na konferencjach. Konferencja ma na celu dążenie do zachowania pewnej prawdy dla niej samej, a nasze tymczasowe wzajemne relacje nabierają sensu dzięki współpracy nad tym problemem. Postawmy ten problem w ten sposób: jako osoby pokazujemy się sobie nawzajem, ale najważniejszym elementem takiego tymczasowego pokazywania jest pewna istota, osobowość, która składa się na nasze istnienie, obecność i władzę. Wiadomo, że tak jak charakteru nie wyraża w pełni wizerunek prezentowany w mediach społecznościowych, osobowości nie sposób wyrazić w kilku koncepcjach lub twierdzeniach – każdy z nas ma pełnię i świętość znaczenia, która znacznie wykracza poza przedmiot chwilowej myśli. To sprawia, że wracamy do problemu wynikającego z kryzysu klimatycznego: jak możemy ciągle uczestniczyć w tworzeniu pełnych, uświęconych znaczeń, nie sprowadzając tego do przedstawień, narzędzi, symboli lub wartości pieniężnych, którymi można manipulować do własnych celów? Ten problem nie polega na tym, *co* myśleć o naszym rzeczywistym istnieniu, obecności i władzy, ale na tym, *jak* o nich myśleć.

Ponieważ ten problem zajmuje mnie od wielu dziesiątków lat, podzielę się tutaj swoim spojrzeniem na ten temat, posługując się trzema problemami i trzema tendencjami². Co należy zachować dla niego samego?

- Istnieć – w kontekście postrzeganym przez pryzmat osobowości i relacyjności – to *znaczyć*, tj. prezentować, przekazywać i zachowywać pewien sens, wartość i przekonującą siłę. Problem, co rzeczywiście istnieje, można ująć jako problem, co naprawdę ma znaczenie.
- Być obecnym – w kontekście postrzeganym przez pryzmat osobowości i relacyjności – to *być szczerym*, tj. wiernie prezentować, przekazywać i zachowywać pewien sens, wartość i przekonującą siłę. Świadomość refleksyjna to nie jest samoświadomość odrębnej jednostki, ale samowiedza – wierność jakiemuś sensowi, który coś znaczy.
- Wyrażać władzę – w kontekście postrzeganym przez pryzmat osobowości i relacyjności – to *być godnym zaufania*, ponieważ prawdziwa władza

2 Zostaną one w pełni rozwinięte w książce: P. Goodchild, *Rethinking the existence of God: Renewing metaphysics after the critical turn*, Oxford 2026.

wiąże się złączeniem władzy z innymi, a takie połączenia trwają jedynie tak długo, jak długo istnieją stosowne podstawy zaufania.

Zastanówmy się przez chwilę nad wagą tej zmiany paradygmatu:

- Wyobraźmy sobie, co by było, gdybyśmy we wszystkich naszych staraniach kierowali się tym, co jest naprawdę znaczące, a nie co jest wydajne, rentowne, dopuszczalne lub co robi wrażenie. Wówczas klimat oraz wszelkie inne rzeczy „uziemiające” nasze istnienie miałyby znaczenie jako coś, o co warto zadbać.
- Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby wszystkie nasze rozmowy kształtowało to, co jest naprawdę szczere, nie zaś stymulujące, wykonalne, pocieszające lub podporządkowane własnej korzyści. Wówczas względem na to, co znaczące, wyrażony przez troskę, współczucie, miłosierdzie, przebaczenie i zaufanie, kierowałyby wszystkie nasze myśli ku sprawiedliwości.
- Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby nasze decyzje polityczne, gospodarcze i społeczne zależały od tego, co jest naprawdę godne zaufania, a nie od tego, co korzystne, wzbogacające, umacniające lub manipulacyjne. Wówczas przemyślana inwestycja zaufania dawałaby podstawę do znacznie większej współpracy, znacznie większego kolektywnego tworzenia bogactwa niż mechanizmy odpowiedzialności, u których podłoża leży brak zaufania.

Gdyby sprawiedliwość postrzegać jako zachowanie tego, co znaczące, szczere i godne zaufania samo w sobie, ogromna większość obecnych zachowań ludzi zostałaby uznana za niesprawiedliwe.

Ta zmiana paradygmatu ma znaczenie, ponieważ ukryta metafizyka określa i odtwarza to, co zauważone, czemu poświęcono uwagę, co zarejestrowano, uznano za realne, w co zainwestowano i czemu zaufano. Jeśli taka ukryta metafizyka nie wynika z rozważań i umiłowania sprawiedliwości, będą ją kształtować nieświadomie i automatycznie instytucje oraz zwyczaje określające przeżywane doświadczenia: systemy handlu, finansowe, biurokratyczne, kontroli, reprezentacji publicznej, mediów społecznościowych oraz algorytmy; we współczesnym życiu to nasze systemy, maszyny i pieniądze wyrażają tendencję samozachowawczą kosztem naszego charakteru. Jednakże dostrzeganie, zwracanie uwagi, rejestrowanie, uznawanie za realne, inwestowanie i ufanie to codzienne praktyki składające się na miłość. Metafizyka powinna nie tylko czynić świat zrozumiałym, ale także, odsłaniając jego rzeczywisty sens, wartość i siłę przekonywania, czynić go godnym miłości.

W roku 2023 perspektywa katastrofy ekologicznej stała się znacznie bardziej realna ze względu na wyraźne różnice temperatury powierzchni oceanów i lądów względem wszystkich ostatnich lat, zmniejszenie powierzchni lodowca na Antarktydzie i uwalnianie dwutlenku węgla w wyniku pożarów lasów. To stawia przed nami drugie pytanie metafizyczne: w jaki sposób ciągle tworzenie mogło istnieć przed człowiekiem, jak może być nieodłącznie z człowiekiem związane i istnieć po człowieku? Co robi Bóg na świecie pod naszą nieobecność? Co oddziela rzeczywiste istnienie, obecność i władzę od ludzkiej osobowości? Takie pytanie może naświetlić także, co Bóg robi na świecie w naszej obecności. Pozwólcie, że podzielę się z Wami własnym podejściem do tego problemu. Możemy objąć umysłem nieskończoną niezwykłość Boga, jako tą, dla której nie sposób wyobrazić sobie nic bardziej znaczącego, szerszego i bardziej godnego zaufania.

- Obecność Boga można ująć jako rzeczywistą jedność tego, co ma znaczenie, jest szczerze i godne zaufania.
- Obecność Boga można ująć jako problem sprawiedliwości, dotyczący wszystkich stworzeń, jako to, co należy zachować dla niego samego.
- Potęgę Boga można ująć jako rzeczywistą ciężką pracę i poświęcanie jej czas, co aktualizuje, uwalnia i ogranicza stworzenia – tworząc je, zbawiając i osądzając.

Pomimo postępów entropii i niestabilności klimatu, czas nie jest tym, co rejestrują zegary – ma on orientację kategorię, nieodwrotną i asymetryczną:

- Od przeszłości do przyszłości.
- Od braku do obecności informacji.
- Od ograniczeń do przyczyn, od długów do umorzenia.
- Od braku celu po wyraz celu – tego, co znaczy, jest szczerze i godne zaufania dla niego samego.

Oznacza to, że wszystkie istoty doczesne wyrażają wrodzone tendencje, choć w bardzo ograniczonych, skończonych formach, które, jako przyrodzone samemu czasowi, są równie nieuniknione jak upływ czasu:

- Tendencja do indywidualizacji zastępująca paradygmat odrębnych jednostek.
- Tendencja do kontaktów z innymi zastępująca paradygmat relacji zewnętrznych.
- Tendencja do wyrażania sprawiedliwości lub Boga zastępująca paradygmat poszukiwania istnienia przez władzę nad innymi.

Jeśli stworzenia niezdolne wyrazić obecnie Bożej sprawiedliwości nie przetrwają długo, ich zniknięcie będzie kolejnym wyrazem tej sprawiedliwości. Wynika to z faktu, że nawet katastrofa ekologiczna na ziemi nie zdoła zapobiec przybyciu bożego królestwa.

